

PRACCA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8.

TELEFON № 32.

Konto czekowe P. K. O. 63143

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie rak. 35.— kwartalnie mk. 105.— rocznie mk. 420.—

Cena numeru pojedynczego 2 mk.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 6 — 7 wiecz.

Sekretariat Redakcji otwarty dla publiczności od 7—9 po poł. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem mk. 5.00, w tekście mk. 3.00, po tekście reklamy mk. 3.00, nekrologi mk. 2.00, zwyżkasz 2.50 (za wiersz politywy jednolamowy).

Ogłoszenia drobne 40 L. za wyraz, dla poszukujących pracy 30

Ogłoszenia nadesłane po g. 6 wiecz. 50 procent drożej.

Miejski Teatr Polski
Dzielnia 13.

pod dyktando Al. Zelwerowicza.

Czwartek dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz.
Otwarcie sezonu!

Wyzwolenie

dramat narodowy w 3 akt. St. Wyspiańskiego
(ceny preuliorowe) Poprzedzi przemówienie
dyr. Zelwerowicza.

Piątek 27 b. m.

Wyzwolenie

po raz 2-gi dram. nar. w 3 akt. St. Wyspiańskiego
Pełowa dochodzi na Czerwony Krzyż.

Sobota 28 b. m.

„PAN JOWIALSKI“

Premiera! kom. Al. Fredry.

Zwycięzkie i szybkie wypieranie najeźdźcy z granic Polski.

Pogrom armji północnej już dokonany. Armja środkowa pod wodzą Naczelnika Państwa odniosła nowe sukcesy. Wielka zdobycz. Odwrót bolszewików z pod Lwowa.

Komunikat Sztabu Generalnego

z dnia 22 sierpnia

Front północny. Wojska naszej pierwszej armji rozgromiają ostatnie dywizje 15 armji sowieckiej, które zaskoczyły odwrót przeciwnika zajęły w zaciętych walkach Przasnysz, Tzumsk i Mławę, zamykając w ten sposób ostatnią furtkę, uciekającym w popłochu wojskom nieprzyjacielskim.

Jednocześnie wskótek tego gros armji sowieckiej i cały 3 korpus jazdy zostały odcięte. Olbrzymia zdobycz w jeńcach i materiale wojennym jaka wpadła w nasze ręce nie mogła być dotąd obliczoną. Zdobycz ta powiększa się z godziny na godzinę. Dla zobrazowania ogromu klęski północnej armji sowieckiej podaje się, iż sama tylko 18-ta dywizja piechoty w walkach dnia 21 b. m. wzięła 5000 jeńców, 16

dział, 135 karabinów maszynowych, oraz ogromne taborzy. Wojska tej dywizji i jej dowództwo zastępują na specjalne uznanie. Jednocześnie oddziały pomarskie posuwają się wzdłuż granicy niemieckiej, zajęły Działdowo, zamykając w ten sposób ten pierścień nasz i od północy.

Front środkowy. Armja frontu środkowego kontynuuje pod osobistym kierownictwem Naczelnego Wodza zwycięski swój pochód w kierunku północnym. Dnia 21 b. m. zajęto Zambrów i Mazowieck. Przekroczona została również linja Narwi na południe od Zielonogostku.

W rejonie Mielejczyk na północno-zachód od Wysokolitewska 4 brygada jazdy napotkała na grupę nieprzyjacielskiej ciężkiej artylerji, która według zeznań jeńców była przeznaczoną dla ostrzeliwania Warszawy. Grupę tę szarżą konną zu-

pełnie rozbito, zdobywając 22 dział ciężkiego kalibru i przeszło 100 wozów. Wzięto przedtem kilkuset jeńców. Przechwycony rozkaz dowództwa 21 dywizji sowieckiej nakazywał spalanie taborów, posadzenie piechoty na konie taborowe i przyspieszenie w ten sposób odwrotu.

Front południowy. Ogólna konsternacja jaka zapanowała w szeregach bolszewickich na skutek ostatnich naszych sukcesów na pół-

nocy daje się również zauważyć na terenie południowym. Oddziały przeciwnika operujące dotychczas w rejonie Lwowa rozpoczęły odwrót partię przez nasze wojska. Nasze oddziały pościgowe docierają do linji Bugu. Stryj został przez nieprzyjacielską kawalerję opuszczony.

Naczeln. Dowództwo—Sztab generalny.

Swieża nota sowiecka.

WARSZAWA, 22 sierpnia. (PAT.) Wydział prasowy Min. spraw zagranicznych komunikuje: Stacja radiotelegraficzna w Warszawie otrzymała dziś w południe depeşe z daty 17 b. m. Depesza ta nosi № 1. Jest to zatem depeşe reklamowana dziś w nocy drogą radiotelegraficzną u komisarza dla spraw zagranicznych

Cziczeryna. Co do treści jest sprawozdaniem pierwszego posiedzenia obu delegacji pokojowych, podanego już w głównych zarysach komunikatem Min. spraw zagranicznych na podstawie radiotelegramu wczoraj przez nas otrzymanego. Warunków pokojowych nie wymienia.

O jeńców i zakładników polskich.

WARSZAWA, 22 sierpnia. (PAT). Przewodniczący komisji polskiej Tow. Czerwonego Krzyża do spraw zakładników i jeńców wysłał do Moskwy do rosyjskiego Tow. Czerw. Krzyża radiogram w sprawie naszych zakładników uwięzionych w Rosji.

Rosyjskie Tow. Czerwonego Krzyża działając na podstawie należącego mandatu rady komisarzy ludowych rosyjskich socjalistycznej federacyjnej republiki sowieckich złożyło w dniu 30 października 1919 roku uroczyste oficjalne oświadczenie o niestosowaniu na przyszłość przez rząd sowieckich w wojnie z Rzeczpospolitą Polską systemu brania zakładników.

Deklaracja powyższa została potwierdzona w umowie z dnia 22 listopada 1919 roku o likwidacji zakładnictwa polskiego w Rosji sowieckiej tym

czasem w czasach ostatnich przez organy władzy sowieckiej na prawym brzegu Wisły jak również w Mińsku, Wilnie i innych miejscowościach system zakładnictwa został szeroko stosowany względem obywateli polskich i osób pochodzenia polskiego.

Protestując przeciwko stosowaniu systemu brania zakładników przez organy władzy sowieckiej w wojnie z Polską, Polskie Tow. Czerwonego Krzyża uprasza rosyjskie Tow. Czerwonego Krzyża o natychmiastowe wszczęcie odpowiednich kroków w celu niezwłocznego odesłania do kraju wszystkich zakładników i podciągnięcia winnych stosowania zakładnictwa funkcjonariuszy sowieckich do surowej odpowiedzialności prawnej. Jednocześnie prosimy odesłać wywiezionych z Kijowa, Zytomierza i Wilna zakładników.

Na Górnym Śląsku.

Samobrona polska.

BYTOM 22 sierpnia. (PAT). Polski ruch samoobrony na Górnym Śląsku rozszerza się coraz bardziej. Z powiatu Katowickiego, którego prawie wszystkie gminy znajdują się w rękach polskich ruch ten rozszerzył się na powiaty: bytomski, pszczyński, tarnogórski, zabrzański i rybnicki.

Gminy w pasie granicznym od Radziątku w pow. tarnogórskim aż do południowego pow. pszczyńskiego koło Świącimi znajdują się w rękach polskich. Ruch ten niema charakteru powstania przeciwko obecnemu władzom koalicyjnym Górnego Śląska. Miał on jedynie na celu obronę ludności polskiej przed mordami Niemców, którzy tak dotkliwie dali się we znaki Polakom w Katowicach, a którzyby napewno zrobili to samo i w innych miejscowościach licząc na pobłażliwość władz koalicyjnych.

Działalność samoobrony rozpoczęła się wszędzie od rozbrojenia lub wypędzenia Sicherheitswehry. Na miejsce Sicherheitswehry tworzą Polacy Straż Obywatelską.

Od 20 bm. trwa na Górnym Śląsku strajk górników polskich. Większość kopalń nieczynna. Robotnicy polscy żądają od władz koalicyjnych zadość uczynienia za niemieckie gwałty katowickie, przede wszystkim zaś natychmiastowego usunięcia Sicherheitswehry, gdyż dalsze jej istnienie będzie wywoływać ciągle niepokoje wskutek jej stronniczości.

Pertraktacje z władzami koalicyjnymi są w toku. Wynikich jednak dotychczas nieznan. W każdym razie robotnicy polscy zdecydowani są nie odstąpić od tego żądania co do Sicherheitswehry.

Dalsze gwałty plebiscytowe.

KWIDZYN, 22 sierpnia. (PAT.) — Jeszcze przed opuszczeniem terenu przez komisję międzysojuszniczą i przed

obsadzeniem terytorium przyrzanych Polsce przez władze polskie Niemcy zabrali 26 rowerów i 3 maszyny do pisania.

Bojówki niemieckie w Opolu.

BYTOM, 22 sierpnia. (PAT.) Osoby przybyłe dziś z Opola donoszą, że gromadzą się tam liczne bojówki niemieckie.

W Zabrzku.

BYTOM, 22 sierpnia. (PAT.) W pow. Zabrzku rozpoczęło się również usuwanie Sicherheitswehry.

Sytuacja ostatnio uspokajająca.

BYTOM, 22 sierpnia. (PAT.) Sytuacja na Górnym Śląsku zdaje się uspokajać. Według wiadomości dzienników niemieckich, koalicyjny komendant w Katowicach gen. Grathoff dał robotnikom polskim przyrzeczenie, że Sicherheitswehra zostanie usunięta. Wczoraj została ona ściągnięta do koszar, a porządku na mieście pilnowali francuzi. Również obiecano robotnikom, że miasto Katowice wypłacić musi uszkodzonym przez Niemców polakom zaliczkę za wyrządzone im szkody w czasie rozruchów.

Pan Korfanty o sytuacji.

BYTOM, 22 sierpnia. (PAT.) P. Korfanty jako polski komisarz plebiscytowy ogłasza w „Oberschlesische Zeitung” oświadczenie oficjalne, że obecny ruch samoobrony Polacy na Górnym Śląsku nie jest żadnym powstaniem przeciwko obecnej władzy, tylko samoobroną przeciwko gwałtom niemieckim. Polacy nie myślą podkopywać autorytetu koalicyjnej komisji rządzącej ani też naruszać traktatu pokojowego co do plebiscytu górnośląskiego. Żądają tylko natychmiastowego usunięcia z Górnego Śląska Sicherheitswehry i wszystkich niespokojnych elementów z poza linii demarkacyjnej, które wywołują ciągle niepokoje i gwałty przeciwko polakom. Polacy jako większość ludności Górnego

Śląska nie mają zaufania do Sicherheitswehry, którą tu zostawił rząd niemiecki jako swoje wojsko pod formą policji.

Już urabianie opinii...

POZNAN, 22 sierpnia. (PAT) Radjodepesza niemiecka z Nauen, przeznaczona dla Anglii, stara się przedstawić zajęcia w Katowicach w fałszywym świetle i udowodnić, że Niemcy na Górnym Śląsku wystąpili zbrojnie przeciwko polakom i francuzom doprowadzeni do tego szyskanami ze strony Francji i Polski. Depesza ta między innymi donosi, że 2000 polaków wtargnęło na Górny Śląsk obsadzając całą górnośląską linię graniczną łącznie z kilkoma miejscowościami w okolicach Katowic. Pomiędzy wziętymi do niewoli przez policję bezpieczeństwa są rzekomo żołnierze z armii Hallera w mundurach.

Zyczenia Milleranda.

PARYŻ, 22 sierpnia. (PAT) Havas. Millerand przesłał na ręce ambasadora następujący telegram: Zechciej pan wyrazić w imieniu rządu francuzkiego marszałkowi Piłsudskiemu życzenia z powodu sławy jaką świeżo okryła się armia polska. Francja która zawsze wierzyła w patriotyzm narodu polskiego, wita z radością to zwycięstwo, które ocala Polskę i umożliwia spełnienie jej historycznej misji.

Premjer Witos w Krakowie.

KRAKÓW 22 sierpnia. (PAT). — Dziś o godz. 7.50 rano przybył do Krakowa prezydent ministrów Witos.

Francuzi przeciwko Towerowi.

PARYŻ 22 sierpnia. (PAT). — „Matin” ogłasza bardzo ostry artykuł skierowany przeciwko komisarzowi ententy w Gdańsku Towerowi, który aby się przypodobać Lloyd George’owi zabronił wylądowania w porcie gdańskim materiału wojennego dla Polski.

Bolszewicy łączą się z Niemcami.

POLDHU, 22 sierpnia. (PAT) Radjo. Do Londynu donoszą, że Trocki był w Prusach wschodnich i tamże konferował z niemieckimi oficerami sztabu generalnego. Radjodepesza z Moskwy głosi o koniecznym przymerzu rosyjsko-niemieckim, które rzekomo jedynie może uratować Europę od katastrofy ekonomicznej i dodaje, że jest nadzieja, iż Niemcy w najbliższym czasie zawrą z Rosją konwencję polityczno-ekonomiczną.

„Times” donosi, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa porozumienie pomiędzy Rosją a Berlinem już nastąpiło i dodaje, że w tym celu właśnie był niedawno w Moskwie rosyjski ambasador Koop.

Zbiórka Straży Obywatelskiej.

W sobotę o godzinie 7-ej w parku „Zródlika” przy Wodnym Rynku odbyła się pierwsza generalna zbiórka Straży Obywatelskiej, na którą stawili się 160 członków Związku Strzeleckiego z karabinami, oraz 478 członków Straży. Specjal-

nie przydzieleni instruktorzy z policji i wojska ćwiczyli te oddziały do godz. 9-ej i pół wieczorem.

W niedzielę o godz. 8-ej rano odbyły się również w tym samym parku ćwiczenia z bronią Związku Strzeleckiego w liczbie 180 ludzi. O godz. 11-ej przed południem zaś, po zbiórce całej Straży Obywatelskiej uformowana została kolumna marszowa w sile 4 kompanji—1,120 osób, która pod komendą kap. Fichny przejechała ul. Główną i Piotrkowską na Plac Wolności. Na czele pochodu szła orkiestra policyjna, za nią 1 komp. Zw. Strzeleckiego, która złożona z samych robotników dziajsko maszerowała z bronią w ręku, za nią postępowały kolejno oddziały ochotników zaciągniętych w biurach przy ul. Nawroj i Czerwonej.

Na Placu Wolności po odbyciu parady, do uformowanych oddziałów przemówił p. Wojewoda Kamiński, który w krótkich słowach powitał Straż, jak również podkreślił znaczenie formującej się straży i jej obowiązki.

Kompanje, będące bez broni zostały rozpuszczone zaraz—zaś komp. Zw. Strzel. odmaszerowała przy dźwiękach orkiestry do szkoły policyjnej.

Pierwsze wystąpienie Straży zrobiło b. dobre wrażenie, szczególnie z uznaniem witano „Strzelców” maszerujących z karabinami.

Komendzie Straży, jako też komendzie Związku Strzeleckiego i p. Instruktorom należy się specjalne uznanie, iż w tak krótkim czasie potrafili doprowadzić Straż do tego stanu organizacyjnego, w jakim się ona znajduje.

St. C.

Wiadomości bieżące. Kalendarzyk.

23	Dziś Filipa	
	Jutro Barłomieja	
Poniedziałek	Wschód słońca,	4 m. 59
	Zachód „	7 m. 07
	Wschód księżyca	3 m. 22
	Zachód „	11 m. 49

Z Gimnazjum miejskiego.

Podania o dopuszczeniu do egzaminów składać można w kancelarji szkolnej (Sienkiewicza 44) codziennie w godz. 10—12 do 28 sierpnia. Jednocześnie odbywają się zapisy wszystkich dotychczasowych uczniów Gimnazjum.

Z Tow. Krajoznawczego.

We wtorek, dn. 24 sierpnia o godz. 8 i pół odbędzie się miesięczne zebranie członków Tow. Krajoznawczego, na którym red. Fiedler wygłosi referat o sytuacji w kraju i na froncie.

Otrucie.

(k) Wczoraj w domu przy ul. Zawadzkiej 1 otruła się jodyną Olszewska Zuzanna. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie wyjaśniona.

Komunikat.

Niniejszym komunikuję Sz. Kolegom P. Z. Z. Szewców i Kamaszników, że założyliśmy pracownię obuwia przy ul. Przejazd Nr. 58 i uprzejmie prosimy o zgłaszanie się do pracy pod wskazanym adresem.

Za zarząd LEON MAJEWSK

Precz wraża ręka.

Ży, Polsko święta! — W dziejowej wicherze
Tyś znów anielem nowej włości wstała.
Grom, który wzebrał, by cięć poia
[w chmurze,
Ty bierziesz w siebie promienną, wspaniałą,
Zeby obciąć swych ojców grob święty
I stąć się wielką swojemi orliąty.

Słysz! — Zachód zadźżał! — Co myśmy
[widzieli
Dziś oni ledwie pojąć są gotowi.
Wstajesz wśród ludów niby aniół w białej,
By swe ramiona wobec wrogów mrowi
S, ręczy i kędy piekło tworzy plany,
By ciosem pięści rozgromić szatany.

Polsko! — O, czyli twoje czyny wielkie
Pojmie choć jeden kramarz z Albionu?
Czy uczą krwi twej świętej choć kropkę?
Czy się odzwalczą, że trwasz choć do zgonu
Wśród gromów, wicher, nienawiści burzy.
Płając lzy własne z przepelnionej kruży?

O, my dla siebie bierzem znamię chwaly,
Bo kraj nasz — naszą jest rodzinną chatą,
I choćby zgłiszczą nam jeno zostały,
Wolim, niż obcą sadybę bogatą.
Tu nasze graby, mogiły, kurby
I tu my sami na swej ziemi pany.

Precz wraża ręk! — Nie damy! — Nie damy!
By nas przewrotny cnotć chciał uczyć śmiecie.
O, niedocięte dlań serc naszych chramy!
We własnym my tu narodu Kościele
Własne modlitwy wzniesiem z serc poczęte,
Gdzie polskie lany i wsie polskie święte.

Dom każdy polski, to polska forteca,
Serce to poczisk, co wroga zabija.
Nie to nam rządzi, co jeno podateca,

Ale co roznim ze swych wstęp rozwija,
Z meji i tręzi polowim sa czyny,
Felicj z stali odłam — nie z gliny.

Patrz, starzec stawa w jeden rząd
[chłopięty,
By MATKI słuchać i bronić, co swoje.
Bo matki r. kaz, to jest rozkaz święty!
Przez działoł męki i przez ojców znoje
Myslay moc w sobie twardych czynów
[wzięli,
My, dzieci MATKI, co króluję w białej.

A kiedy minie huragan — bagnetą,
Kiedy odzieżym — o, wówczas nam dzieje
Chwałę wy — i gdzie oczęły
Dachu na — i gdzie nowy z pół powieje
I wstaniem wielcy z inianami w białej,
Zsmy stargali, co nas zawsze dzieli.

Karol Kornicki,
żołnierz ochotnik ze Lwowa.

Lwów, 7 sierpnia 20 r.

Z dziejów ruchu robotniczego.

Walka o 10-godz. dzień roboczy.

Wzrastający ruch robotniczy musiał
obudzić czujność przeciwników reform
społecznych. Zwolennicy tak zwanego „li-
beralizmu”, stojący mocno po stronie
„wolności pracy”, na których czoło wysu-
nęli się Cobden i Bright, zaczęli zwalczać
agitację za 10-godzinnym dniem pracy;
jak było do przewidzenia, na tę samą nu-
tę śpiewać zaczęli przemysłowcy pod
wodzą lorda Londonderry, wypowiadając za-
wziętą wojnę „wykrętnemu humanitary-
zmowi”.

Rozgorzała walka zacięta dokoła
sztaendaru 10-godzinnego dnia pracy; z je-
dnej i drugiej strony wytyczano argu-
menty, gromadzono dowody. Walka ta w szcze-
gółach swych przypomina aż nadto wszel-
kie walki następne, jakie w różnych kra-
jach zostały siożone później z okazji
wprowadzenia tej lub innej ustawy, doty-
czącej dziedziny ochrony pracy.

Fabrykanci włókienniczy lamentowali
na temat upadku przemysłu angielskiego
w razie skrócenia czasu pracy; plakano
nad dolą nieszczęsnych konsumentów, wy-
kazywano robotnikom, że tracą pracę, bo
przecież przemysł angielski nie sprostą
konkurencji zagranicznej.

Znalazł się nawet uczony profesor
uniwersytetu oksfordzkiego, nazwiskiem
Senior, który wykazał naukowo a jasno
jak na dłoni, że cały zysk fabrykanta wy-
pływa właśnie tylko dopiero z dwunastej
godziny pracy robotnika, że przez pierw-
szych jedenastu godzin robotnik pracuje
na swoją zapłatę i na utrzymanie fabryki
w ruchu. Z dowodzeń tych wynikało, że
w razie skrócenia dnia pracy choćby do
jedenastu godzin, fabrykantom nie pozos-
tałoby nic innego do zrobienia, jak swe
fabryki pozamknąć.

D kłór Ure agitował za dłuższą pra-
cą młodocianych w imię ich korzyści nie-
tylko materialnych, ale i moralnych, gdyż
w chwilach wolnych od zajęć będą oni
wpadali w sidła występku i próżniactwa.

Słowem, wytoczono poraż pierwszy
wszelkie te ciężkie kolubryny, jakimi u
nas dziś jeszcze potrafi się posilkować
wstępczość polskie — od endecków do
chadecji włącznie.

Argumenty te, na obalenie których
wówczas jeszcze zwolennicy 10-godzinnego
dnia pracy nie mieli nic, prócz wzglę-
dów humanitaryzmu (bo dowody rzecz-
-

Teatr Polski

(Dzielna 18)

oddaje w dzierżawę za ka-
ucją szatnie, bufet i ogło-
szenia na programach.
Zgłoszenia do kancelarii te-
atru między godz. 1 a 2-gą
w południe.

we mogły się znaleźć dopiero po wprowa-
dzeniu reformy), — otóż te argumenty nie
pokonały postępowców. Ruch masowy
rósł, — i cło pod jego naciskiem parlament
angielski w roku 1847 ustalił w przemy-
śle włókienniczym 10-godzinnny dzień pra-
cy dla młodzieży do lat 18-tu i dla ko-
biet.

Za wnioskiem orzekła się znaczna
większość posłów pod wodzą Macaulay'a,
który, jak twierdził, widział wielkość oj-
czyzny w zdrowych i tegich masach ludo-
wych; wniosek został uchwalony głosami
wielu, radykałów, oraz większości tory-
sów.

Młodociani i kobiety stanowili dwie
trzecie ogółu robotników w przemyśle w ó-
kie nczym; pomimo to na przemysł nie
spadły klęski, jakich się spodziewali prze-
ciwnicy reformy. Wywóz angielski, który
w roku 1846 wynosił 57,5 milionów fun-
tów sterlingów, w roku 1852 wzrósł do
78 milionów. Obliczenia Seniora zawiodyły
na całej linii. Nie zauważono równiż

Wspominki z Rembertowa.

Nieraz się zdarza, że na jakiś za-
padły kraju zakątek, o któryby się w
normalnych warunkach nikt nie zatros-
czył, nieoczekiwanie, spadają chwile
popularności i zainteresowania ogółu.

Taki miesiąc „wielkości” ostatnio
przeżywała nieliczna, mało komu znana,
osada o śledm wiorst od Warszawy, —
Rembertów, gdy z rozkazu władz wojsko-
wych utworzono tam obóz koncentracyjny
dla ochotników — akademików i maturzy-
stów, którzy pierwsi zaofiarowali swe
młode życie w hojnym darze Ojczyźnie,
pierwsi odpowiedzieli na zew Naczelnika
do boju.

Obecnie obóz akademicki w Rem-
bertowie uległ już niemal całkowitej li-
kwidacji na skutek przydzielenia wię-
kszości ochotników do kadr i szkół wo-
jskowych; trudno się jednak powstrzy-
mać, by nie poświęcić kilku słów jego
historycznym tygodniom, by nie upamięt-
nić tych pierwszych chwil, po raz już
nie wiem który wznawianej, studenckiej
wojaczki.

W Rembertowie została zgrupowana
jelita inteligentkiej młodzieży patrio-
tycznej.

Tchórze unikali jako ognia obozu
rembertowskiego, woleli robić nieskoń-
czone, a najczęściej daremne, wysiłki ce-
lem „zadekowania się” po biurach, niż

narazić się na niesympatyczno „dowc-
py” miejscowej komisji lekarskiej, która
akceptowała bez wyjątku wszystkich.
Raz tylko lekarz wojskowy, mając przed
sobą zdeklarowanego suchotnika, chciał
go zwolnić, ten jednak z oburzeniem i
wiarą we własny pożytek i siły nie zgo-
dził się na orzeczenie swej niezdolności
do służby frontowej, mówiąc, że wraża
kula tak samo dobrze wehodzi w pierś
chora, jak i zdrowa.

W Rembertowie ześrodkowano mło-
dzież ze wszystkich wyższych uczelni
całej Polski; widzieliśmy tam przyszłych
prawników, lekarzy, filozofów, inżynie-
rów, agronomów, artystów, słowem re-
prezentantów całokształtu t. zw. wolnych
zawodów, zebrano w jeden zespół ludzi
z różnych sfer społecznych, o odmien-
nych przekonaniach ideowych i przyzw-
yczajaniach życia towarzyskiego. Syn
kapitalisty — obszarnika, fabrykanta, kup-
ca i bankiera —, syn chłopca i syn robot-
nika-proletariusza, wszyscy — zostali
zrównani w swych obowiązkach i pra-
wach wobec rygoru wojskowego.

Charakterystyczną cechą obozu by-
ła zgoda i spokój wśród jego studentów-
żołnierzy panująca. Społeczeństwo stu-
denckie tak zdawałoby się rozagitowane,
rozbite na nieprzyjemne obozy partyjne,
zaniechało wszelkich wspominków i prze-
szłości. Wszyscy stali się tylko żołnie-
rzami. Konserwatysta raczył radykała
wyborną miętówką z własnej manierki;
radykał odwdzięczał się przy najbliższej
okazji.

Nikt nikomu nie wymyślał od en-
deków ani bolszewików. Arystokrata —
panek lub pseudo-panek — oraz zwykły
sobie student, wszyscy zgodnie co sobo-
tę spieszyli na zabawę do miasteczka
potńczyć ile dusza zapagnie, a nogi
wytrzymają, z miejscowemi dziewczojami,
córkami przeważnie okolicznych wie-
ścijan.

Z władzami wojskowemi pożycie
było doskonałe. Każdy wychodzący z
obozu oddział wznosił gromkie okrzyki
na cześć swych dowódców: sierżanta-sze-
fa Zajęca, sierżanta Królka (5 barak),
sierżanta Kapusty (8 bar.), kaprali Grzy-
ba i Szpinaka. Instruktorzy zwracali się
do „bażantów” — akademików w sposób
niezwykle grzeczny, zaś wspomniany
wyżej sierżant Kapusta wygłosił nawet
dłuższe przemówienie na temat: „Pano-
wie, tu nie uniwersytet, tu trzeba my-
śleć”. Mówcy chodziło o wytłumacze-
nie ochotnikom-cywilom, jak to się usta-
wia „fortepiany” (=koszyki i kufry) „w
ordynku” i buty na baczność”.

Ponad wszystko jednak należy pod-
nieść niezwykle zasługi studentek, które
z całkowitem zaparciem się siebie pie-
lęgnowały chorych, dbały o napełnienie
nigdy nie nasytnych żołądków zdrowych,
pośredniczyły przy dostarczaniu listów i
i paczek od rodziny, były najmiłszymi
mamuniami i ciociami chrzestniami. Są
jeszcze w społeczeństwie naszym liczne
„panienki z towarzysztwa”, które z zani-
łowaniem uprawiają patrijotyzm pustego
słowa, patrijotyzm strofowania w cukier-

niach lazików, patrijotyzm namawiania
innych na front — a same siedzą w domu
i w ciągu długich godzin stroją się i
przygotowują do podwieczorku w kasy-
nie oficerskim. Gdyby wszystkie te o-
sóbki zamieniły patrijotyzm flirtu na pa-
trijotyzm czynu realnego, wzorem stu-
dentek z Rembertowa — żołnierska dola
polepszyłaby się w niejednym.

Pobył w obozie koncentracyjnym
w Rembertowie pozostawił w sercach i
umysłach żołnierzy akademików głębokie
ślady, tysiące wspomnień i anegdot, któ-
re prawdopodobnie staną się niegdyś
dobrem społecznym, długo jeszcze opo-
wiadane i komentowane będą. Obecnie
żądaniu ochotników rembertowskich:
„My chcemy na front!” — żądaniu temu
stało się zadość. Studenci, pracownicy
książki, przyzwyczajeni do atmosfery
biblioteki, zamienili ją chętnie na życie
koszar i okopów, szermierzo pióra, chwy-
cili karabiny w swe dłonie, może nie-
zbyt imponujące siłą muskulów, lecz
krzepkie wolą i wiarą w zwycięstwo.
Poszli, głosząc dumnie zasadę, że nigdy
dość ofiar dla sprawy narodowej, że nie
czas dziś o sobie myśleć gdy Niepodle-
głość zagrożona; wierzymy, że przykład
akademików poruszy sumienia w tych,
co dziś jeszcze zwlekają, co dziś jeszcze
szukają wykrętnych dróg, by uniknąć ko-
nieczności złożenia własnemu państwu
narodowemu i demokratycznemu naj-
cięższego podatku — podatku krwi.

C. Przędękl.

wzrostu przestępczości wśród młodzieży robotniczej; przecie, moralność się podniosła, nie mówiąc już o dużej zmianie na lepsze pod względem zdrowotnym.

Okazało się w danym wypadku, że rozwój przemysłu poszedł ręką w rękę z rozwojem duchowym i fizycznym klasy robotniczej.

W roku 1867 rozciągnięto 10-godzin-

ny dzień pracy kobiet i młodocianych na wszystkie warsztaty pracy: w roku 1878 została ta zasada uzupełniona i skodyfikowana w „Factory and Workshop Act”. Fabrykanci zaś angielscy stopniowo zmuszeni byli się pogodzić z istnieniem za-
czątków prawodawstwa ochrony pracy.
St. Kret.

Czem jest dla nas Górny Śląsk?

O ile do kresów wschodnich mamy poważne prawa i o ile one dla naszego rozwoju stanowią czynnik nader poważny — o tyle posiadanie G. Śląska przez Polskę nie może być wogóle kwestionowane. Teren to etnograficznie czysto polski a przytem ekonomicznie tak ważny, że bez niego nasza struktura gospodarcza stałaby się utomną i kaleką... Skupmy całą uwagę na tej olbrzymiej domenie dobytku narodowego, wykutej ręką śląskiego chłopca-górnika, hutnika i robotnika.

W miarę utrwalenia się organizacji wielokapitalistycznej na Śląsku kraj stawał się zdobyczą niemieckich magnatów przemysłowych, a chłop polski proletaryzował się. Prawie czwarta część ziemi była w posiadaniu kilku właścicieli majątków, którzy jednocześnie zawładnęli najpocześniejszą częścią górnictwa.

Ogniwa średniej własności rolnej znikały. Całe ogromne bogactwo kopalniane i przemysłowe znalazło się w rozporządzeniu obcego żywiołu. Miał on również w swych dłońach administrację germanizatorską. Rząd dopuszczał się względem ludu nadużyć i okrucieństw. Mowę polską wypatrzono z życia publicznego. I szkoła wynaradawiała. Chłop polski, malarolny i bezrolny, tworzący 80 procent zaludnienia, musiał szukać zarobków w przedsiębiorstwie magnata i kapitalisty, który równocześnie był germanizatorem. Gdy obszar przemysłowy przemienił dawne wsie na wielkie osiedla górniczo-fabryczne; włoścjanin, przekształcony na górnik i hutnika, nie zdobył dobrego bytu. Niekiedy musiał wędrować nawet nad Ren, gdzie osiągnął zarobki lepsze. Na jego miejsce ukazywał się robotnik ze Śląska austriackiego i z Galicji Wschodniej. Ale główna masa ludowa ostała się i przystosowała do nowej struktury. Natomiast cały personel techniczny i nadzorczy w kopalniach, hutach i fabrykach rekrutował się z Niemców.

Inteligencja krzewiła oświatę i budowała samowładze. Pisarze ludowi redaktorzy gazet, dachownicy, a później organizatorowie ruchu narodowego i politycznego pełnili misję narodową i społeczną wśród ludu, pokonywując wszelkie zapory ucisku. Działaczów polskich więziono, prasę knebowano, instytucje zamykano lub ograniczano. Z tej walki społeczność polska

wyszła jednak zwycięsko. Robotnik, trzymany w kleszczach obcego kapitalizmu, zdobył wytrwałość i umiejętność pracy przez siłę samoobronną. Ekonomicznie pokrzepił się po części pod wpływem rozwoju przemysłu. Przemogła też siła liczebna, która wykazała, że Polacy są gospodarzami kraju.

Potęga przemysłu górnośląskiego spoczywa przede wszystkim na przyrodzonych skarbach ziemi. Tu znajduje się największa część bogactwa węglowego Polski.

Zasoby rud ołowianych, cynku, galmanu, rudy żelaznej i t.p. tworzą olbrzymią wartość. Dzięki tym skarbowi, przemysł doskonalił się i rozgałęził. Śląsk stawał się krainą, zajmującą pierwsze miejsce w produkcji wszechświatowej. Wartość wytwórczości całej Śląska dochodziła przed wojną do 1 miljarda 200 milionów, nie licząc w to rolnictwa, oraz zarobków handlowych i rzemieślniczych. Dziś wartość ta jest wielokrotnie wyższa, jeżeli wziąć pod uwagę, że już w r. 1917 obliczono samą tylko produkcję górnictwo-hutniczą, żelazną i metalową na blisko 1,650,000,000 marek. Przewyżka wywozu nad przywozem produktów i fabrykatów dawała 1 miliard marek.

Niemcy nazywali Śląsk perłą Prus. Śląsk Górny zajmuje 13,230 kilometrów kw. Ogólną liczbę ludności spis z r. 1910 oznaczył na 2,207,981. Z tego Polaków było 1,500,000, co stanowiło w przybliżeniu 70 procent. Potem procent ten wzógł się jeszcze. Ludność rolna, jak już zaznaczyliśmy, tworzy około 30 procent. Robotników, zajętych w górnictwie, hutach i fabrykach było około 500,000, robotników tylko wielko-przemysłowych — 300,000. Górnik polski od najdawniejszych czasów pracował tu w kopalniach i doprowadził swą zdolność wytwórczą do wysokiej doskonałości.

Produkcja węgla na Śląsku Górnym wynosiła w r. 1917—48,031,150 ton. Przemysł żelazny Górnego Śląska obejmuje wszystkie gałęzie przemysłu żelaza i stali.

Oto kilka zaledwie rysów, charakteryzujących warunki ludnościowe i ekonomiczne Śląska Górnego. Jak widzimy, jest to siła, która może powetować nam inne bolesne straty. Tej potęgi Polska już nie uroi!

Z piekła bolszewickiego.

Pani M. Lipińska wręczyła nam list pewnego Polaka, przebywającego obecnie w „raju” bolszewickim. List ten jest tak wymowny, że starczy za całe artykuły o stosunkach bolszewickich — przytaczamy go tu, jako świadectwo tego bezmiał-

ru niedoli, na jaką narażeni są poddani państwa sowieckiego, a zwłaszcza Polacy. Miasteczko Kamienka 1 kwietnia 1920 r.

Kochana mamol!

Dobry mój kolega z Estonii mieszka ze mną razem i wkrótce wyjeżdża za granicę. Estonja zawarła pokój z Rosjanami i jest możliwem, że się przedostanie do domu. Piszę ten list i mam na-

dziele, że dojdzie, gdyż zostanie wysłany z Estonji.

Kochana mamol ja tak strasznie tęsknię za domem, za Polską, jednym słowem tęsknię za wszystkim, co mi było mile. Tyle lat nie widzieć kraju i swoich to można—zwarjować. Kochana mamol, mam tu uzyskać dobrą posadę, jestem chemikiem — laborantem, jesienią zdającą chce mnie zrobić swym drugim pomocnikiem. Ja mam teraz niezłą praktykę i mógłbym w Polsce pracować z pożytkiem. Może Jadzia postara się jakim bądź sposobem, aby mnie rząd Polski wymienił na jakiego Rosjanina. Gdyby się to stać mogło, ja nie wiem, jabyim z radości chyba umarł. Ja tu tak tęsknię i głoduję, że mama sobie nie może wyobrazić. Zarabiam 3150 rubli miesięcznie, a ceny produktów są następujące:

Pud żytniej mąki—12,000 rb., funt masła 1500 rb., jajko—80 rb., pud kartofli—2000 rb., mleko 200 rb. pół kwarty. Podeszwy 2000 rb., funt mięsa wołowego 250 rb. Można tu oszaleć!

Teraz może sobie mama wyobrazić, jak ja tu żyję, wycieńczyłem się słasnie. Niech Jadzia stara się ile tylko można, bo ja tu długo nie wytrzymam.

Mnie jest bardzo przykro, że Polska tak mało dba o swych obywateli. Wszystkie państwa starają się swych bronić, a Polska zupełnie zapomniiała o tych niewinnych wygnanech. Na Syberji bardzo dużo Polaków siedzi w więzieniu, niema kto ręki im podać. Bardzo serce boli, patrząc na tę powolną śmierć. W Rosji wszyscy powoli umierają na tyfus. Choruje tak dużo, że niema gdzie ich kłaść. Wszystkie lazarety zapełnione. Bywają wypadki, że całe rodziny wynierają. Ja tu chodzę jak obłąkan. Błagam Jadzię i wszystkich, kto może mi pomóc.

Mam trochę nadziei, że Polska zarwie pokój z Rosją, wtedy może mi pozwoli wyjechać do Polski.

Uwaga. W liście powyższym jest mowa o próbach rokowań pokojowych na wiosnę. Skarga na Polskę, zupełnie zrozumiała w ustach nieszczęśliwej ofiary piekła bolszewickiego, jest o tyle niesłuszną, że Polska, prowadząc wojnę z bolszewikami, nie mogła mieć w Rosji swych przedstawicieli, którzyby się tam mogli opiekować Polakami.

Taktyka endecka.

Endecja uważa Wielkopolskę za swój stan posiadania i pilnie strzeże, by tam nie przetrknęły wpływy, któreby mogły osłabić znaczenie partii „rządzącej”.

Lekarz-dantysta

P. Żytnicka

powróciła

Konstantynowska 9.

głoszenia drobne.

A. A. A. K

napuże meble, dywany, garderobę, futra, bieliznę i różne sprzęty domowe, piace najłepiej. Wólczańska 43, m. 6, Carzanowice

Grohman Emmel zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 2784—8

Jachimowicz Teresa zagubiła dowód osobisty, wydany w Górcie Pabianickiej. 2741—3

Kędziak Wojciech zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi i 150 marek. 2743—3

Olejniczak Natalja zagubiła paszport niemiecki, wydany z gminy Podgibice, pow. Łęczycki, Łódź.

Rusaj Leokadja zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 2723—3

Pakowleccy Mieczysław, Wanda i Hieronima zagubili paszport niemiecki, rodzinny, wydany w Łodzi. 2835—3

Seroczyński Józef zagubił zaświadczenie demobilizacyjne, wydane w Skarżewku. 2720—3

Ślasiak Bolesław zagubił kartę rejestracyjną, wydaną w Łodzi. 2720—3

Salińska Marta zagubiła paszport polski, wydany w Łodzi

Skarbonekiewicz Marja zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 2708—3

500 marek narody. Zagubiono portmonetkę z obraceką i sygnet z monogramem S. M. Łaskawy znalazca z ochęcią odda do administracji „Prasa”.

Ubrania

Mesko od 1650 marek, dziecinnie od 200 mk., pałka chłopska i pantofelki od 425 mk. ubrała ze szlachnej tkaniny (0, obuwie, kurki, spodnie, kosule, kalesony, towary tokielowe na taniej poleca chrześcijańska składnica towarowa pod firmą „Jarmark Łódzki”, Piotrkowski, Nr 44, I piętro, front. 2517—5

Ta ostrożność dochodzi nieraz do śmieszności.

Miał przyjechać Witos—Indowiec, a jednocześnie prezydent ministrów. Mogą się zgromadzić tłumy. Może przemawiać Witos i powiedzieć coś heretyckiego z punktu widzenia prawowierności endeckiej. Trzeba temu jakoś zapobiec. Ale jak? Oto urządzi się kilkanaście wieców w różnych punktach miasta i w ten sposób zapobiega się zgromadzeniu większej liczby w jednym miejscu. Witos będzie najwyżej na jednym wiecu, będzie go słyszała tylko cząstka mieszkańców Poznania. I tak się też stało.

Kiedy następnie N. P. R. i P. S. L. 13 sierpnia zwołały wiec protestacyjny przeciw zamiarom stworzenia odrębnej Rzeczypospolitej Poznańskiej z Dmowskim i Dowborem-Muśnickim na czele—narodowa demokracja łącznie ze swym ogonkiem chrześcijańsko-demokratycznym—postanowiła za wszelką cenę wrażeń tego wiecu osłabić.

Endecja w tym samym dniu znów urządziła kilka wieców w tej nadziei, że uda jej się rozbić wiec robotniczo-chłopski. Zawód jednak był srogi—bo na tym wiecu było około 20,000 słuchaczy, podczas gdy wiec endeckie zrobiły całkowite fiasko. Taktyka endecka tu zawiodła. Oto co pisze o tem „Prawda”:

„Prasa endecka, opisując swe wiec, kłamie w sposób jej właściwy o liczbie uczestników. Wobec tego należy nam stwierdzić, że:

u Gołana na blazystw Bigosińskiego słuchało co najwyżej 200 osób;

na sali Królowej Jadwigi wynurzeń całej śmietanki, wiec: ks. Adamskiego, Mieczkowskiego, Prądzyńskiego i Meissnera słuchało może 300 ludzi poziewując;

na Bazarze referatów księżowskich ks. Milińskiego i Dachowskiego słuchało około 250—300 osób.

Na Śródcie i na Jeżycach podobnie.

Dodać należy, że polowa obecnych czytała podczas tych wieców „Prawdę”, nie słuchając wcale referentów, z których spora paczka jeśli dobrze pójdzie, stanąć winna jako oskarżona o zdradę stanu”

Biedna endecja! znów jej zabiegi udaremnił znow zamach stanu, misternie obmyślany, spełnił na niczem.

A wszystkimu winni robotnicy i chłopci!

Rupujcie Pożyczkę Odrodzenia!